DZIENNIK WARSZAWSKI.

Środa 6/18 Lipca 1855 roku. № 186. Jutro Ś. Wincentego a Paulo W.
Wschód słon. o god. 4 min 2. — Zachód o g. 8 m. 8.

OGŁOSZENIE

St. Petersburgskiego jeneral-gubernatora wojennego.

W ciągu 23 czerwca (5 lipca) w położeniu floty nieprzyjacielskiéj żadne nie zaszły zmiany. Łodzie wiosłowe nieprzyjacielskie odbywały koło swéj eskadry w farwaterze północnym na kotwicy stojącéj, manewra ze strzelaniem. (*Inw. Ruski*).

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Przez rozkaz CESARSKI, na dniu 28 maja do wydziału cywilnego wydany, poseł nadzwyczajny i minister pełnomocny przy dworze Rzymskim, radca tajny Butenew, mianowany został członkiem rady Państwa, z pozostawieniem w wydziale ministerjum spraw zagranicznych.

Rozkaz do Zarządu Cywilnego Królestwa Polskiego.

I. PRZEZ NAJWYŻSZE ROZKAZY JEGO CESARSKO KRÓLEWSKIEJ MOŚCI, wydane do zarządu cywilnego. — W Carskiem-Siele, dnia 24go maja 1855 roku. — Uwolnieni od służby: podleśniczy leśnictwa Krzepice, sekr. koleg. Łodwigowski. Na własne żądanie: p. o. płatnika kasy gubern. Warsz., radca dworu Pietraszewski, z wynagrodzeniem rangą radcy kol. i z mundurem do urzędu przywiązanym; referent kom. rząd. spraw wewn. i duch., radca hon. Skibiński. Oddalony od służby: kwatermistrz Warsz. kom. kwat., radca hon. Fogiell, za dopuszczenie nieporządków w służbie. Mianowani: sędzia sądu apel. Królestwa, radca kol. Głębocki, prez. tryb. cyw. w Łomży. B. kontr. dyr. drogi żelaznéj Warszawsko-Wiedeńskiéj, sekr. gubern. Reschke, wynagrodzony zostaje rangą sekr. koleg., należną mu przy uwolnieniu od służby. Uwolniony od służby na własne żądanie: naczelnik Kaliskiego okr. celnego, radca stanu baron Ungern-Sternberg, z mundurem do urzędu przywiązanym. Posunięty za odznaczenie się w służbie, z radcy honorowego na asesora kolegjalnego: urzędnik kl. VII przy prezesie kom. przygotow. do rewizji i ułożenia praw Królestwa Polskiego Targoński. — II. Przez postanowienia Namiestnika Królestwa, w zarządzie XIII okręgu komunikacji mianowani: naczelnik objazdu 5 w oddziale 4, ases. koleg. Konstanty Jodko, p. o. inżen. m. Warszawy, zarządz. 5 oddziałem XIIIgo okr. komun.; pom. nacz. objazdu Wład. Witkowski, p. o. pom. inż. gubern.; dozorca rzeki Wisły Ludwik Jeziorkowski; p. o. pom. nacz. objazdu; aplik. XIII okr. komun.; Józef Suliński, p. o. dozorcy kanału Augustowskiego, Jan Zieliński, p. o. sekr. przy nacz. objazdu; Franciszek Gruziński i Wincenty Stebelski, p. o. majstrów robót faszynowych i Roman Fijałkowski; p. o. kondukt. klasy 4éj w rysowni przy zarządzie okręgowym. Przeniesieni: p. o. majstra robót faszynowych Wojciech Lipski, na posadę dozorcy rz. Wisły. p. o. dozorcy kanału Augustowskiego Franciszek Bogacki p. o. sekr. przy nacz. oddz. Adam Dyski, p. o. majstra robót faszynowych Piotr Levittou, i p. o. kondukt. klasy 5éj w rysowni przy zarządzie okręgowym Marcin Okoń, na posady pełn. obow. konduk. klasy 2éj przy drogach bitych. — II. Przez postanowienia rady administracyjnéj, w wydziale kom. rząd. spraw. mianowany: referent w biurze kom. rząd spraw., radca hon. Tomasz Piotrowski, p. o. urzęd do szcz. poru. téjże kom. rządow. w stopniu sędziego 1éj instancji. Przeniesiony na własne żądanie: sędzia pok. okr. Dąbrowskiego Benedykt Narbut, na sędziego pok. okr. Łomżyńskiego. (D. n.)

— W dniu wczorajszym zachorowało na cholerę osób 58 wyzdrowiało 24, umarło 20, pozostaje chorych 164.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

ANGLJA.

Londyn 13 Lipca. Dwór zamierza do 18 b. m. pozostać w Osborne a następnie wybrać się do Paryża. Dwa jachty królewskie przygotowane są dla dworu do téj przeprawy. — Król belgijski zabawi zapewnie do końca bieżącego tygodnia w Anglji.

— Przy rozpoczęciu wczorajszego posiedzenia Izby niższéj, lord Palmerston przedłożył resztę korrespondencji tyczącéj się konferencji wiedeńskich i prosił pana Bulwer Lytton, aby swoją mocję przeciw lordowi Russell na tak długo odroczył, dopóki Izba nie rostrząśnie tych dokumentów, na co p. Bulwer przystał i mocję swoją do poniedziałku odroczył przez co znowu mocja pana Roebuck musi być opóźnioną.

Lord John Russell sprostował mniemanie jakie jego poprzednie oświadczenie się, wywołało.

Sir John Walsch starał się wykazać sprzeczność między słowami, jakie teraz usłyszał z ust Lorda John Russell, a temi które ten Minister powiedział na poprzedzającem posiedzeniu. Lord John Russell odpowiedział, że nie widzi potrzeby odwołania ani jednego słowa z tego co powiedział.

Londyn 14 Lipca. Na odbytem obecnie posiedzeniu Izby niższéj, Kanclerz Skarbu oświadczył, że wydatki przewyższają znacznie dochody i że przedstawi budżet nadzwyczajny, jednakże niechce występować z nową pożyczką, dopóki poprzednia wypłaconą nie będzie. (*Independance Belge*).

Times z dnia 11 lipca, podaje następny list swego własnego korrespondenta, który pomiędzy innemi szczegółami tak pisze:

Obóz przed Sebastopolem, 26 czerwca.

Smutna historja z 19go, którą przerwać musiałem z powodu odjazdu poczty, wkrótce skończoną została. Ciała walecznych oficerów, których znałem w dawnych czasach — dawne czasy wojny, bo życie ludzi jest tu krótkie, a wypadki życia całego ściśnięte w kilku godzinach — zostały przeniesione koło nas w milczeniu; czasami, rzecz nie do uwierzenia, znajdowano ludzi z ciężkiemi ranami jeszcze żyjących i zdolnych objawić swe cierpienia jękiem i westchnieniem boleści. Wielu z naszych ludzi zapewniało, że nieprzyjaciel traktował ich łagodnie, a nawet podawał im wodę z ambrazur.

Zauważano, że fossa zasieków utrzymaną była w zupełnym porządku, że ostrokoły, naprawione, były bardzo silne i że użyto wszelkich usiłowań tuż przed naszym szturmem, by je zrobić, jak one były w istocie, straszliwą zawadą przeciw naszemu posuwaniu się naprzód. Mówią, że spód fossy napełniony był bagnetami, wbitemi silnie w ziemię; mamy raport, że Rossjanie całą noc z 17. użyli do naprawy zasiek, gdzie te uszkodzonemi były przez nasze kule.

Starałem się opisać naturę gruntu przed frontem zasiek. Sam przez się ów grunt stanowił wielką przeszkodę regularności w szeregach. Rossjanie utworzyli linję placówek, jak tylko nasze pogrzebowe kompanje ustąpiły; placówki te wystąpiły tak daleko przed front zasiek, że jenerał Airey zmuszonym był zrobić przedstawienie adjutantowi jenerała Osten - Sacken, który kazał im odstąpić bliżéj zasiek. Zauważano, że ci ludzie byli znakomicie pięknego wzrostu, muskularni i marsowéj postaci; każdy z nich stanowił prawdziwą sprzeczność z tymi biednymi, chorobliwie wyglądającymi chłopakami, którzy jako prości żołnierze służą w naszych pułkach, albo z drobnymi, nierozrosłymi ludźmi francuzkich pułków linjowych. Niezwykle porządnie byli ubranymi, w czystych nowych mundurach. Wielu z nich miało medale i zdawało się być wysłużonymi żołnierzami. Oficerowie także wyglądali niezwykle starannie, mieli białe łosiowe rękawiczki, buty z patentowéj skóry i białą bieliznę. Massa Rossjan zebrała się na wysokich parapetach Redanu i Małakowa, nie pozwolono im jednak zbliżać się do frontu. Ich kompanje robocze wynosiły wszystkich naszych umarłych, kładły ich przed frontem linji swych placówek, poczém nasi ludzie ich zabierali. Środki ostrożności, przedsięwzięte by wstrzymać oficerów i żołnierzy od przechodzenia przez linje, wystarczały do oddalenia wszelkiéj większéj gromady, ale oficerowie na służbie i niektórzy szczęśliwsi, oraz kilku amatorów, którzy zdołali przejść przez linję; uformowali gruppy przed frontem Redanu i weszli w rozmowę z małą liczbą rossyjskich oficerów. Więcéj jednak powagi i chłodu dojrzeć można było przy tém widzeniu jak w innych okazjach podobnego rodzaju. W ciągu rozmowy jeden z oficerów zapytał, czy w istocie, po doświadczeniu jaką obronę stawić mogą, myślimy, że zdołamy wziąć Sebastopol, »Musimy; Francja i Anglja postanowiły wziąć go.« — »Ach dobrze, od-

---

WYCIECZKA DO NIEMIEC.

WSPOMNIENIA Z PODRÓŻY.

(Ciąg dalszy).

Pan Juljusz był to młody człowiek, z rzędu tych ludzi, którzy się nigdy nie starzeją, dla tego właśnie lubiłem go szczerze, i częstym gościem bywał u mnie. Tak jak Zorjan Chodakowski zadaniem swego żywota obrał literaturę ludową: pieśni, przysłowia, podania i te zbierał z niezmordowaną cierpliwością, skazując się na dobrowolne męczeństwo. od smrodu, wódki, dziegciu i konopi. Nie raz w duchu śmiałem się serdecznie, kiedy mi prawił o swoich domysłach i wnioskach: z lada słówka własną wyobraźnią snuł z siebie nić pajęczą, która go jak kłębek Arjadny wiodła w ciemny labirynt przed chrześćjańskich wieków, sięgających pierwszego potopu. Silny wnętrzną wiarą, jak wszyscy marzyciele, on też wzajemnie śmiał się głośno z moich wątpliwości. Nie raz swojemi pieśniami pomieszał mi domowy porządek, w kuchni, w stajni i w garderobie, ale mnie to więcéj bawiło, aniżeli gniewało, jednak kiedy się podobne wypadki nadto często zaczęły powtarzać, zacząłem przemyślać, czyby nie można przeciwko nim poradzić, i pośrednictwem jakiego niewinnego żartu sprawić, aby się sam obejrzał. Właśnie kiedym się nad tem zastanawiał, przypomniałem sobie zasłyszaną pieśń w Mittewaldzie, podobieństwo smutnych losów Agnieszki Bernauer i Giertrudy Komorowskiéj, imie Potockich przywiodło mi następnie żyjącą w podaniu ludu postać starosty Kaniowskiego, jego dziwactwa, okrucieństwa i miłostki, w których jakaś bednarzówna zostawiła krwawą plamę w jego pamięci, odszukałem tekst niemiecki i przełożyłem go jak wyżéj naciągając do toku utworów poezji gminnéj, a przemieniwszy Mnichów na Kraków, Bernaurynę na bednarzównę i jeszcze parę pojedynczych wyrazów, wydało mi się, że ujść może, ani jéj uprzedzonem okiem p. Juljusz tak łatwo nie rozpozna. Chodziło tylko, skąd się mogła wziąść pieśń polska na Rusi, ale i na to znalazł się sposób, do tajemnicy knowanego spisku, przypuściłem porucznikównę, miała ona przy sobie biedną sierotkę lat czternastu, dziewczątko nie spełna rozumu i szepleniawe, którą nie wiem dla czego Mazurką przezywano, i pieśń pod firmą téj powagi, dostała się do p. Juljusza. Przeczytał mi ją kilka razy nie posiadając się z radości, słuchałem cierpliwie, zostawiając go w tem przyjemnem złudzeniu, i dopiero nazajutrz miałem go rozczarować.

Wiesz co, kochany Juljuszu, niewiem dla czego podejrzewam pieśń twoją, jest w niéj ćwiek, nie rozumiem, co może mieć wspólnego wspomnienie kasztelanki Santockiéj z pamięcią prostéj wieśniaczki.

Spuść się na mnie, odparł dumnie, ja się pewnie nie pomylę. Pieśń gminna dla historji ma wcale inne znaczenie. Może ona pomieszać lica, a nawet zmącić wypadek, ale oddaje wiernie wrażenie jakie ten sprawił na dobie, nie tak jak wy, którzy sądzicie o faktach nadanych własnego waszego widzimisia, na zasadzie, że tak być musiało, ergo, tak było. Ja ci zaręczam, że pieśń najprawdziwsza, najwiarogodniejsza, i da się do niéj zastosować przysłowie, które powiada: „z pieśni słowa nie wyrzucisz.“

— O Dunaj mniejsza, rzekłem, ale mi się nie podoba to Czerwone morze, które nic ma słowiańskiego piętna.

— Czerwone morze, przerwał Juljusz, a w téjże pieśni z Łęczyckiego: „Panna i Pawie“ którą Wojcicki w swym zbiorze umieścił (T. I. kar. 170) na samym początku.

Tam na morzu Czerwonem
Rybacy siatki rzucają.

Ubić dałbym się za nie, to rodzinne słowiańskie morze!

rzekł inny, Rossja postanowiła, że Francja i Anglja mieć go nie będą; zobaczymy, czyja wola silniejsza i kto może stracić więcéj ludzi.«

Żołnierze tymczasem znosili trupy, zostawiając prostych żołnierzy na miejscach do grzebania przeznaczonych, blisko przykopów, rannych zaś i ciała oficerów odnosząc do obozu.

Gdy posuwaliśmy się naprzód, widziano Rossjan »szuflą« sypiących naboje w paszczę dział. Nikt nie może zaprzeczyć wielu z ich oficerów męztwa i poświęcenia. Wśród naszego ognia stali na wierzchu lub na zewnętrznéj stronie parapetów i kierowali ogniem swych ludzi na nas. Wielu z nich zostało porażonych kulami działowemi, kartaczami i kulami karabinowemi, wystawiając się w ten sposób na niebezpieczeństwo.

Zawieszenie broni zawartém było na dwie godziny; gdy minęło, ustąpiliśmy z miejsca tak zbroczonego naszą krwią. Jedyną korzyścią, zyskaną przez nas przy ataku, było zajęcie cmentarza; a i ten prawie opuściliśmy, z powodu tchórzliwości jednego z naszych jenerałów.

Jak o tém wiecie, ludzie na cmentarzu i domy wiele ucierpiały od ognia nieprzyjacielskiego w dniu 18. a żołnierze z tych ostatnich nie mogli się cofnąć, aż gdy noc zapadła. Jednemu z jenerałów dywizji zostawiono rozstrzygnięcie co zrobić z cmentarzem, a ten wydał rozkaz opuszczenia go. Następnego ranku oficer inżenierów, porucznik Donelly, usłyszał ku wielkiemu swemu zdziwieniu, że pozycja za którą tak drogo zapłaciliśmy, nie znajduje się w naszém ręku.

Mówią, że lord Raglan miał za złe jenerałowi Eyre, iż stracił tak wiele ludzi, ale ten odpowiedział, że zrobił co mu rozkazano i że zajął cmentarz.

Domyślnie przypuszczają teraz, że wewnątrz Redanu, pomiędzy jego wewnętrznemi widzialnemi wałami ziemnemi, znajduje się jakiś inny szaniec—rodzaj szańcu gwiaździstego ziemnego, z zagłębionemi baterjami — i to jest pewném, że z tamtéj strony szańców Małakowa znajduje się kilka linji baterji, które nigdy zdemaskowanemi nie były. Nieprzyjaciel niezawodnie skopał szerokie lejkowate otwory, za temi szańcami, w które bomba stacza się i pęka; podobną »samołówkę« znaleziono na wzgórzu. Z drugiéj strony owego szańca znajdowały się pyszne przeciw bombowe roboty, gdzie żołnierze się cofali, gdy nasz ogień zaczynał być zbyt silnym. Były to szerokie fosy, mające 10 stóp ziemi na wierzchu, i bale drzewa na poprzek.

Sobota 23 czerwca.

Ani znaku czynności z naszéj strony, albo ze strony nieprzyjaciela. Mogą jednak robić nie będąc przez nas widzianemi. Około godziny 8éj wieczorem burza z grzmotami, posuwająca się od pasma gór za Bałakławą i folwarkiem Mackenzie, rozciągała się nad doliną Czernéj i południową częścią obozu. Nigdy nie widziałem takich błyskawic nieustających. Przez dwie godziny niebo było jedną massą ognia. Deszcz padał jak wielki mur wody za nami. Ani kropla nie padła na front obozu, ale mogliśmy go widzieć jak stromą błyszczącą kaskadą, oświecaną błyskawicami, przecinającą obóz od morza ku lądowi, tuż przed frontem lorda Raglan, prawie w prostym jakby nakreślonym linją kierunku. Deszcz ten jest wielkim zasiłkiem dla naszych wyschłych rezerwoarów.

Niedziela 24 czerwca.

Jenerał Estcourt, jeneralny adjutant armji, umarł dziś rano o w pół do dziesiątéj, po trzechdniowéj chorobie. Śmierć jego wywołała silny żal we wszystkich, co go tylko znali, nie było bowiem na świecie uprzejmiejszego, łagodniejszego człowieka. Był on niezmęczony w pełnieniu swych obowiązków i żaden oficer z większą pilnością i poświęceniem nie oddawał się pracom biurowym, które stanowią tak znaczną część interesów wydziału przezeń prezydowanego. Gdy inni byli ponurymi i upadłymi na duchu, jenerał Estcourt był wesół i spokojny; posiadał on ten spokój ducha w przeciwnościach, który tak podziwiała starożytność, a my przynajmmniéj szanujem; dopóki rozkazy jeneralne z jego biura wychodziły, pisanemi były czystym angielskim językiem i usprawiedliwiały dumę, jaką czuł jenerał Estcourt z okrągłości swych periodów, wyboru wyrażeń i jasności poleceń. Stratę jego czuje armja, a nikt więcéj jak jenerał nią dowodzący, którego przywiązanie do zmarłego tak ciężko dotkniętém zostało tą śmiercią, zaszłą w jego własnym domu. Jenerał Estcourt cierpiał na dyarję sześć dni przed śmiercią, w końcu trzeciego dostał cholery; siła konstytucji i potężna organizacja pozwoliły mu oprzéć się jéj przez trzy dni, ale w sobotę w nocy nastąpiła kryzys, niebezpieczna zmiana zaszła; umarł on w nocy, pocieszony obecnością swéj żony i blizkiéj krewnéj. Oddano mu wszelką cześć i usługę.

Poniedziałek 25 czerwca.

Burza, która dotknęła południowo-wschodnią część Chersonezu w sobotę w nocy, więcéj szkody zrządziła jak mogliśmy przypuszczać. Ludzie rzuconymi zostali w parowy zamienione uraganem w potoki, potoki z gór porywały ich z dróg i gnały za wzgórza; bydło porwaném zostało w porcie i rzuconém w morze; baraki zostały rozbite i na oceanie dziś pływają; cmentarze koło Bałakławy spłynęły i odkryły swą brudną armję umarłych w upiorowém zmartwychwstaniu, wypływającą w dziwacznych strasznych kształtach z płytkich grobów; a co jest największą ze wszystkich klęską, kolej żelazna w wielu punktach została popsutą, przerwaną, połamaną tak, że użytą być nie może, gdy nam jéj najwięcéj potrzeba.

Wysłano rozkazy żeby przygotowano potrzebne naprawy, gdyż żądania kul i bomb do baterji są naglące, a telegraf elektryczny kilkakrotnie był dziś w użyciu, ażeby zwrócić uwagę władz w Bałakławie na konieczność jak najśpieszniejszych wysileń z ich strony, a nadto rozkaz im przesłano o wyprawienie zapasów *materjału*, albowiem piąte nasze bombardowanie nastąpi jak tylko można najrychléj. Francuzi powiadają, że są już prawie gotowi, a wzięli dziś od nas 1,500 bomb 32-funtowych do swoich dział. Koléj zepsuła się w najkrytyczniejszéj chwili, lecz chociażby nawet znajdowała się w dobrym stanie, nie możemy spodziewać się że zaczniemy ogień tak rychło, i mniemam że dobrze dwa albo trzy tygodnie upłyną, nim potrzebne zapasy na front dowiezione zostaną. Koléj naprawioną zostanie za dziesięć dni. PP. Beaty i Campbell odjechali do Heraklei obejrzeć okręg węgla kamiennego, lecz zastępcami ich są energiczni ludzie, i przeszkody lub zwłoki wyniknąć jedynie mogą przez grabarzy (navvies), z których wielu pod koniec bardzo się źle pokazało. Wszyscy prawie wzbraniali się niedawno robić, pod pozorem że nie są jak należy żywieni i płaceni, czyli innemi słowy, że ich głodzą i obdzierają; lecz naczelnik policji wielu z nich przywiódł do zrozumienia ich położenia; rzeczywiście, urząd tego czynnego i godnego człowieka i jego sierżantów mirmidońskich wcale nie był synekurą pomiędzy grabarzami, Greczynami i łotrami wszelakiego rodzaju. Powstanie kroatskie uśmierzonem jest, ale kroatskiego lenistwa żadnym sposobem w pożytek obrócić nie zdołano. Anglja wszakże sypie pieniędzmi po wszystkich brzegach téj strony świata! Eupatorjanie biorąc 2 i pół szyl. i 3 i pół szyl. dziennie, a Kroaci taką samą płacę, są pomimo tego wszystkiego żebrakami. Biedni żołnierze tureccy, którzy prawie nie dostają żołdu, powiadają że dalekoby im lepiéj było być temi psami Kroatami, którzy tyle biorą pieniędzy co ich bimbaszowie, czyli majorowie, niżeli służyć i maszerować w wojskach Sułtana; lecz twarda dla nas umowa z lordem Redcliffe musi być wykonaną; i jego to dobroczynny duch wylał te Kroackie i Tatarskie hordy potopem. Nie dziw że pułkownikowi M'Mordo trudno przychodzi dostać ludzi do korpusu lądowych przewozów, chociaż nawet płaci po 2 i pół do 3 szylingów dziennie krajowcom, takeśmy zupełnie targ ten zniszczyli.

Straty w korpusie transportów lądowych przez śmierć byłyby nadzwyczajne, gdybyśmy nie mieli większych jeszcze w armji Sardyńskiéj pod Czorgun, bo ta straciła w ciągu trzech tygodni blisko 1,000 ludzi na cholerę, dyssenterję i djarję. Turcy i Francuzi, którzy w téj dolinie obozują, ucierpieli także trochę na téż same słabości, ale to godne uwagi, że najwięcéj umierają rekruci i starzy ludzie mało co do klimatu nazwyczajeni. W Jenikale, oddział korpusu transportów lądowych stracił przez dwa tygodnie 50 ludzi, z tych 25 Anglików a 25 krajowców. W obecnym stanie nie podobna naszéj armji wystarczyć wszystkim potrzebom. Nie możem posunąć naprzód żadnego oddziału wojska bez narażenia się na ogłodzenie, a nawet podobno pułk 10ty huzarów nie bardzo rad był że mu kazano trzymać konie tak daleko od Bałakławy, przez wzgląd na brak furażów, i odwrót jego z wysuniętéj pozycji przypisują téj przyczynie raczéj, aniżeli działom polowym które Rossjanie zatoczyli na przyległe wzgórza aby ich razić. Żeby zrozumieć trudności jakie stają na drodze temu, co w kraju nazywają »wyruszeniem w pole« trzeba przyjść tu i postać trochę. Są tu tylko trzy dostępne przejścia, przez wały skał przepaścistych wznoszące się na północnéj stronie od Czernéj, przez wzniesioną płaszczyznę na któréj obozują Rosjanie i przepaścistemi rozdołami ku Belbekowi. Przejścia te są tak wązkie, że armja nie małe spotkałaby trudności w ich przebyciu, chociażby nieprzyjaciel żadnego nie stawiał oporu. Ale są one pozajmowane wszędzie, gdzie tylko inżenjerskie oko słabość najmniejszą dostrzedz zdołało—bronione są baterjami, poprzecinane stanowiskami lub zwieszonemi skałami gotowemi do zwalenia. Idź że w koło i obchódź je! Gdzie i jak? Nie mamy żadnych pociągów, chociażbyśmy i mogli ruszyć

Uśmiechnąłem się mimowolnie.

— Mnie co innego zastanawiało, rzekł Juljusz, po chwili, jeśli ci mam wyznać prawdę, ja tego kata podejrzywałem jako niezgrabną wstawkę. Ale nie, całą noc nie zmrużyłem oka, i za moją niewiarę dobrze zostałem ukarany, sam przeczytaj, i uważaj, tak samo zupełnie, młody kacik i stary kat:

Na kawałku papieru znalazłem następne wiersze ołówkiem nakreślone:

Wziąłci ją młody kacik za rączkę,
Wyprowadził na łączkę:
Chceszże ty moja Maryś moją być?
Mógłbym ja cię od téj męki wyzwolić.
Oj! nie była moja matka panową,
I ja też nie myślę być katową.
I wziąłci ją stary kat pod boczki
Wtrąciłci ją w Bug głęboczki.

(Wojcicki, pieśni T. I. kar. 94 95.)

Wziąłci ją młody kacik za rączki,
Wyprowadził na łączkę:
Chceszże ty, Marciś, moją być,
Mógłbym ja cię od téj męki wyzwolić?
Oj nie była moja matka królową,
I ja też nie myślę być katową;
Wziąłci ją stary kat pod boczki,
Wtrącił ci ją we Wisłoczek głęboczki.

(Wacław z Oleska, pieśni kar. 489).

— Teraz, kochany Juljuszu, — posłuchaj mnie chwilę, i rozpowiedziałem mu o pieśni w Mittewaldzie, historją o Agnieszce Bernauer, i już miałem się przyznać do żartu, któregom sobie pozwolił, ale mi nie dał dokończyć.

— Czy nie wiesz gdziebym mógł tę pieśń odszukać? zapytał skwapliwie, czy nie uważałeś w czem Polskę przypomina?

— Mam ją przepisaną, a co do podobieństwa sam osądzisz; i podałem mu rękopism.

Juljusz uchwycił go, i wybiegł, sądziłem że oszalał.

— Gabryelu! zawołałem.

— Co pan rozkaże?

— Nie uważałeś gdzie poszedł p. Juljusz?

— Pan Uliusz? do ogrodnika.

Ogrodnik był niemiec, odgadłem resztę.

Niebawem Juljusz powrócił, twarz miał ożywioną, oczy błyszczały jak dwa karbunkuły.

— A co nie wierzyłeś, rzekł do mnie zacierając ręce, drwiłeś z tych głębokich słów Palackiego, który porównał pieśni do podróżnych gołębi, masz teraz dowód, pieśń polska i pieśń niemiecka są jedną i tą samą. Nie ma wątpliwości. Fischer mi ją wytłumaczył dosłownie.

— Czegóż tem chcesz dowieść?

— Zobaczysz: kiedy Ticknor professor amerykańskiego uniwersytetu w Cambridge (Massaschuset) przed laty kilkunastu ogłosił swoją rozprawę w North American Review domyślając się pokrewieństa starych balad teutońskich ze słowiańskiemi dumami, żartowali sobie uczeni, a teraz ja z nich żartuję.

— Marzycielu, marzycielu! pomyślałem sobie, ale nie miałem serca wyprowadzać go z błędu, tem więcéj, że słowom moim nie byłby dał wiary.

To cała historja, jak mówi porucznikówna, dla czego przełożyłem pieśń o Agnieszce Bernauer i bez niéj zapewneby jéj nie mieli czytelnicy Dziennika Warszawskiego.

(*Dalszy ciąg nastąpi*).

w marsz i nie możem wymaszerować, bo i sam Napoleon nie byłby nigdy prowadził armji przez takie przesmyki jakie strzegą Rossyjskiéj pozycji. Nie do mnie należy wiedzieć, czy jesteśmy dość silni aby odłączyć wielki korpus 40.000 lub 50,000 ludzi do działania przeciwko Rossjanom na północ Sebastopola; ale to pewne, że podstawą działania dla takiego korpusu byćby musiało morze, dopókiby nie zyskał dostatecznych pociągów. Krym pod każdym względem i znaczeniem jest pustynią—Saharą, bez wody i bez pokarmu dla posuwającéj się najezdniczéj armji. Dziś nie ma ważnych nowin. Długi pociąg zapasów przybył dziś do Sebastopola, a zwierciadlany telegraf, który przesełą znaki za pomocą świateł od ujścia Belbeku, bardzo był czynnym przez całe przedpołudnie. Uważano także wojska poruszające się po wzgórzach naprzeciwko Inkermanu. Powietrze ciepłe, a wiatr silny wieje i miarkuje zbytnie upały. Deszcze okropne zalewy porobiły w obozie, a choroby wzmogły się nawet. Z wielkim żalem i zadziwieniem dowiedzieliśmy się dziś wieczór o śmierci kapitana Lyons.

Wtorek, 26 czerwca.

Lord Raglan chory. Rekonesans ma być lub został już dokonany w tych dniach, na lewo Rosjan, ku wzgórkom koło folwarku Mackenzie i Belbeku, jeżeli to da się zrobić. Jeżeli nie, to wojska przetrzgną okolicę ku Jałcie. Poczta odchodzi. Nie ma strzelania, ani nic ważnego na froncie.

Piątek, 29 czerwca.

Pomiędzy ogólnemi rozkazami ogłoszonemi wczoraj przed południem, był następujący:

»Feldmarszałek ma przyjemność donieść armji następujący wyciąg z telegraficznéj depeszy od lorda Panmure, datowanéj 22 czerwca.

»Z rozkazu J. Kr. Mości muszę wyrazić żal Jéj że tyle męstwa nie zostało nagrodzone zasłużonem powodzeniem, i zapewnić waleczne wojska nasze że Jéj Królewska Mość pokłada w niém zaufanie najzupełniejsze.«

W kilka godzin po ukazaniu się tego rozkazu, telegraf elektryczny podał smutną i dotkliwą wiadomość z głównéj kwatery do rozmaitych dywizji, że Feldmarszałek umarł. Widać że pod koniec podupadł on bardzo, skutkiem ciągłego niewątpliwie natężenia sił ciała i umysłu, a śmierć Jenerała Estcourt, do którego był bardzo przywiązanym, nie pocieszający wypadek ataku w dniu 18-m b. m. i niezdrowe powietrze, złamały nareszcie ciało dawno już wiekiem i długą służbą osłabione. Oto doniesienie o tym smutnym wypadku:

»Rozkazy Dzienne Ogólne.

„Główna kwatera przed Sebastopolem, 29 czerwca

»N. 1. Najdotkliwszy przypadł mi obowiązek donieść armji o śmierci ukochanego jéj wodza, Feldmarszałka Lorda Raglan, Kawalera Ord. Łazien. która nastąpiła zeszłéj nocy o godzinie 9-éj.

»N. 2. W nieobecności Jenerała-Lejtnanta Sir George Brown, dowództwo wojsk na mnie spadło jako na najstarszego z wyższych obecnych tu oficerów, dopóki dalsze rozkazy nie nadejdą z Anglji.

»N. 3. Jenerałowie dywizyi i naczelnicy wydziałów zechcą jak dotąd pełnić swoje obowiązki.

»J. Simpson, Jenerał Lejtnant.«

Strata Lorda Raglan powszechny żal i smutek obudziła w całym obozie. Zdaje się że śmierć jego przytłumiła wszelkie inne uczucia, prócz uszanowania dla jego pamięci i wspomnienia na długie lata wiernych jego i nieustannych usług dla kraju.

Za przyczynę śmierci jego podają diarję która się zakończyła cholerą. Ciało jego przewiezione będzie do Anglji na królewskim okręcie *Caradoc*, i rychło wyruszy. Podobno cały sztab osobisty zmarłego Lorda towarzyszyć mu będzie, gdyż jego obowiązki ustają. Pułkownik Pakenham tymczasowo pełnić będzie obowiązek Jenerał-Adjutanta (naczelnika sztabu głównego.)

Bardzo mało pozostaje nam teraz jenerałów do dowodzenia dywizjami i brygadami. Sir. George Brown dziś rano wypłynął z Kamiesz do Anglji; słyszał on zapewne przed wyjazdem o śmierci Feldmarszałka, ale lekarze nalegali nań aby koniecznie oddalił się z Krymu. Jenerał Pennafather, jak wam doniosłem, odjechał przed kilku dniami. Jenerałowie Estcourt, sir John Campbell, i pułkownicy Yea, Shadforth, i t. d. żyć przestali. Jenerał Codrington, na którego teraz spadło dowództwo Lekkiéj Dywizyi, wcale się nieczuje dobrem zdrowiem, i w téj chwili znajduje się na okręcie linjowym w Chersonezie. Dywizja jego tymczasowo zostaje pod rozkazami pułkownika Shirley z 88mego pułku a to jedyny Pułkownik w téj dywizji, pozostały z tych, którzy wiedli walecznych żołnierzy od przystani Kulamita nad Almą i Inkermen.

Jenerał Barnard naturalnie objął dowództwo czwartéj Dywizji, a tymczasowe obowiązki Jenerałów brygady sprawują, z małemi wyjątkami, najstarsi dowódzcy pułków.

Oblężenie »wlecze się.« Strzelanie przez dwa lub trzy dni ostatnie było czynniejsze trochę ze strony nieprzyjaciela zwłaszcza we dnie.

Zapasy wody w rezerwoarach rozmaitych dywizji powiększone być mają, zdaje się na rozkaz naczelnego inżyniera głównéj kwatery, i zapewne w skutek tego część korpusu lądowych transportów obrócona została w sąsiedztwo Koranni; ale zdaje mi się, że zapas ten, chociaż woda nie najczyściejsza i nie koniecznie jasna, wcale na skargi nie zasługuje i ciągle w obfitości jest trzymany.

Słyszałem, że trochę niepopularności spadło na sir Edmunda Lyonsa, który do téj pory był wielkim ulubieńcem wszystkich oficerów swoich. Brygada morska przetrwała tu długie miesiące mrozu, śniegu, słot, zimna i niedostatku wszelakiego. Po wytrzymaniu zeszłéj zimy, ludzie jéj przecież w lepszym znajdowali się stanie niżeli któregokolwiek z korpusów obozujących tu. Nie ma wątpliwości, że niektórzy oficerowie poświęcali się w tym względzie, w nadziei, że otrzymają stosowny awans, jak na to zasługują.

Wakans z powodu śmierci zdarzył się przed kilku dniami w morskiéj brygadzie, i zwykłym obyczajem w téj służbie, oddanym być powinien temu, kto pracował najpilniej na niego, lecz sir Edmund Lyons wybrał na to miejsce midszypmana służącego na okręcie *St. Jean d'Acre*, który mą szczęście być synem Sir James Grahama; rozkazał żeby rada zebrała się dla udzielenia mu następnego stopnia — to jest majtka; a w dwanaście godzin niespełna po uzyskaniu tego stopnia, wezwany został na śniadanie do admirała, który mu wręczył nominację na lejtnanta. Dziewiętnastoletni więc młodzieniaszek przeskoczył wielu starych i zasłużonych majtków, służących w brygadzie, i od wielu lat czekających awansu.

Z żalem słyszę, że komisorjat i oddział transportów lądowych żali się na grabarzy (navvies). Zdaje się, że zakres usług ich już skończony, że mogą teraz robić co im się podoba i rzeczywiście, rozlenili się okropnie. Skutkiem tego, cały system dowozu zapasów koleją żelazną dla dywizji na froncie został rozstrojony, i stracono wiele drogiego czasu przy przewozie bomb i kul do przykopów. (*Times*).

A M E R Y K A.

— Zastosowanie prawa Maine, zabraniającego przedaży napojów fermentowanych, które miało być wprowadzone od dnia 4 lipca, w ludnem mieście New-York o mało nie wywołało dość ważnego starcia między merem tego miasta panem Wood, przeciwnikiem tego prawa, i panem Clarke, gubernatorem stanu, którego oskarżają że chciał zbrojną przemocą wprowadzić prawo to w wykonanie. Już groźby i wyzywania zaczęły ukazywać się w kolumnach dzienników publicznych, kiedy *Albany Journal* wprost zaprzeczył pogłoskom rozpuszczonym przeciw panu Clarke. Pan Wood po przeprowadzeniu korrespondencji z p. gubernatorem, wydał proklamację, w któréj oświadcza, że jeśli jego urząd wykonawczy nakazuje mu czuwać nad zachowaniem prawa, wątpliwy charakter przepisów o których mowa, konieczną czynią największą ostrożność w ich zastosowaniu.

Udzielone zostały w tym duchu instrukcje wszystkim urzędnikom policji. Prawo zakazuje przedaży napojów upajających i trzymania ich u siebie w zamiarze przedaży, ajenci władzy przeto nie będą potrzebowali wdawać się tylko w razach pierwszych, bo wtedy tylko przestępstwo może być istotnie wykazanem.

Wątpić należy, czy prawo sprowadzone do takich stosunków, zadowoliło tych którzy je wywołali i utworzyli ligę pod nazwą *Carson*, któréj każdy członek obowiązuje się podawać do wiadomości swoich naczelników wszelkie przestąpienia; stąd w stanach w których to prawo jest już wprowadzone, wynikło mnóstwo procesów, które po największéj części rozstrzygane są przez trybunały na korzyść przedających trunki. W New-York ci handlarze postanowili opierać się wszelkiemi godziwemi środkami. Utworzyli oni stowarzyszenie w celu bronienia swoich interesów, a tymczasem ze swojéj strony konsumenci zebrali się na publiczny meeting, w celu walczenia przeciw temu prawu i uczynienia go bezskutecznem.

— Mamy listy z Kalifornji do dnia 2 czerwca. Wydatek min jest tam obecnie większy niż kiedykolwiek i nowe kopalnie odkryte zostały w hrabstwie Liskejm.

Wojna domowa nie ustaje w Mexyku i niepodobna rozróżnić zwycięzców od pobitych, klęsk od tryumfów. Poprzednie doniesienia były bardzo korzystne dla Santany. teraz znowu list z Mexyku 5 czerwca przesłany telegrafem z Nowéj Orleanji, donosi, że w d. 10 maja dyktator został pobity przez jenerała Comonfort i zmuszony cofnąć się do Morelli. Podczas gdy to działo się na południu, prowincje północne powstały także. Jenerał Nidauvri opanował Monterey, wziąwszy w niewolę gubernatora i wielką liczbę oficerów i urzędników cywilnych; dwadzieścia sztuk artylerji i znaczne zapasy amunicji wojennéj wpadły w ręce powstańców. Carvajal i Capistrom, którzy stali zbrojno w polu, przyłączyli się do jenerała Nidauvri i przeszedłszy Rio Grande, uderzyli na wojsko rządowe o kilka mil od Matamora, w którem to mieście prawo wojenne zostało ogłoszone. Powstańcy założyli sobie za cel pracować nad zwaleniem Santany, utrzymaniem Ustawy, którą lud uświęci; zniesieniem podatków na lat pięć, zapewnieniem zupełnie wolnego wprowadzania artykułów żywności i zniżeniem ceł zakazowych nałożonych na wyroby bawełniane. Mniemają, że w niedalekim czasie dwie prowincje, Nowy Lion i Coachuila, tudzież większa część Tamanlipas, oświadczą się przeciw władzy Santany. (*Independance Belge*).

F R A N C J A.

Paryż 12 Lipca. Oto niektóre nowe szczegóły względem ważnéj sprawy pożyczki; mogą one posłużyć do pogodzenia zupełnie sprzecznych tłómaczeń, jakie były w obiegu względem tego przedmiotu zajęcia publicznego. Nie ma wątpliwości, że warunki téj pożyczki mają być ogłoszone przez *Monitora* w bieżącym tygodniu; dodają nawet z równąż pewnością, że dekret ten już jest posłany do *Monitora* i że ogłoszenie nastąpi najpóźniéj w sobotę, ale biura podpisów nie zostaną otwarte przed poniedziałkiem, stąd to pomięszanie w datach. Przyczyną tego ostatniego opóźnienia w publikacji pożyczki, zdecydowanego na posiedzeniu rady ministrów odbytem wczoraj wieczorem, ma być życzenie przegłosowania pierwéj podatków, mających opłacić procenta od sum, które mają wpłynąć do skarbu.

— Listy z Barcelony donoszą, że tam rozbrojono część milicji, na którą nie liczono z zupełną pewnością.

— Upadek lorda John Russell jest tu uważany za rzecz prawie pewną, i mówią, że gabinet angielski bronić go nie będzie, tem bardziéj, że usunięcie tego ministra tak nieszczęśliwie zmieniającego front co chwila, uważane byłoby przez rząd francuski, jako uroczyste uświęcenie polityki, która spowodowała usunięcie się p. Drouin de Lhuys.

— Królowa Marja Krystyna jest w téj chwili bardzo niespokojną o zdrowie swego starszego syna.

— Dziś Ciało prawodawcze nie odbywa posiedzenia publicznego; porządek dzienny jutrzejszego posiedzenia obejmuje: 1) Rosprawy nad projektem prawa o podniesieniu z 4 na 5 pCt. *minimum* dochodu poręczonego przez rząd, towarzystwu telegrafu podmorskiego na morzu Śródziemnem. 2) Projekt prawa, którego przedmiotem jest zaprowadzenie rozmaitych podatków.

Słychać że ma zajść niejaka zmiana w opłacie od wnijścia na wystawę, a mianowicie, że w niedziele opłata wnijścia będzie 50 centimów, a we czwartki 20 cent.

— Z ki ku miejsc w okolicach Paryża donoszą o przypadkach zrządzonych przez pioruny w czasie burzy, którą mieliśmy przedwczoraj. (*Ind. Belge*).

— Rozeszła się pogłoska, że marszałek Barraguay d'Hilliers ma udać się do Krymu. Jeśli to prawda, to chyba dla objęcia tam naczelnego dowództwa.

Paryż 14 Lipca. Ostatnie posiedzenia Ciała prawodawczego zostały zamknięte. (Prawo o pożyczce i t. d. zostały jak wiadomo zatwierdzone). (*Neue Preussische Zeitung*).

H I S Z P A N J A.

Madryt 7 Lipca. Nowiny polityczne nie dozwoliły nam rozpisać się o misji pana Drucker, która interesuje wielu zagranicznych czytelników i która jak się spodziewać należy, zostanie uwieńczona skutkiem. Pan Drucker przed wyjazdem przedłożył w liście do ministra skarbu, żądania komitetów posiadaczy papierów hiszpańskich w Holandji, Belgji, Niemczech i Francji. Komitety te żądają wprowadzenia w wykonanie konwencji ofiarowanéj w roku 1831 przez rząd hiszpański i przyjętéj przez część posiadaczy papierów długu, na mocy któréj 21/40 części długu ma być natychmiast zmienione w dług czynny 3 pCtowy z procentem dla jednéj czterdziestéj części od roku 1835, dla drugiéj czterdziestéj od 1836 i t. d., albo aby obligacje długu odroczonego z 1831, zostały na równi postawione z obligacjami z roku 1854.

Żądania te tak są prawne i sprawiedliwe, że każdy rząd liberalny pospieszyłby z uczynieniem im zadość. Książe Witorji przyrzekł to zmniejszenie; skoro ta sprawa zostanie raz już w zadowalający sposób zała-

twioną, rząd hiszpański odzyszcze swój kredyt w Europie i nie będzie potrzebował przy zaciąganiu pożyczki, przyjmować warunki niepraktykowane nigdzie indziej.

— Na dzisiejszem posiedzeniu kortezów, odczytany został etat długu bieżącego, ułożony przez ministra skarbu. Wynosi on 627 mil. realów. To ogłoszenie sprawiło głębokie wrażenie na obecnych. Pan Gamide oświadczył, iż przekona, że wykaz ten jest nieprawdziwy i niekompletny.

Następnie odczytano wspomniony wczoraj adres junty Palencji, który obudził powszechne niekontentowanie. Pan Alonzo żądał, aby uważano ten dokument za nie były; pan Garcia Rios dodał, że należy nawet objawić surową naganę, i pan Orense zaproponował text tej nagany, dodając, że aż nadto wiadomem jest, że stronnictwo reakcyjne i karlistoskie wysłały emisarjuszów dla wywołania w prowincjach podobnych manifestacji i Palencja ma smutną zasługę, że pierwsza dała w tem przykład ataku przeciw rewolucji lipcowej. Propozycja pana Orense została jednogłośnie przyjętą. Izba żażądała aby rząd jak najprędzej przedstawił pod rozprawy kortezów, atrybucje junt prowincjonalnych.

Następnie odczytano propozycję milicji narodowej, aby dnie 17, 18 i 19 lipca, zostały ogłoszone świętami narodowemi; pan Arrias żąda tego samego postanowienia względem dnia w którym jenerał O'Donnell podniósł pierwszy głos powstania, to jest w którym wydany został manifest w Manzanares. Zdecydowano oddać te propozycje specjalnej komisji.

Pan Arrias żąda od ministrów wyjaśnienia względem wypadków w Barcelonie. Pan Huelves, minister spraw wewnętrznych oświadcza, że rząd zmuszony jest zachować jeszcze teraz milczenie, tylko może zapewnić, że porządek zostanie wkrótce przywrócony w Barcelonie. Dodał, że w samej Barcelonie nie było żadnego krwawego nadużycia, w dwóch tylko sąsiednich miastach miały miejsce zabójstwa i morderey są w ręku sprawiedliwości.

Pan Rivero zapowiedział interpelację w tym samym przedmiocie, ale marszałek O'Donnell skłonił go do odstąpienia od tego zamiaru.

— Z Londynu przed kilku dniami doniesiono, że jenerał hiszpański Cabrera opuścił to miasto, a w Paryżu mówiono, że władze francuskie wydały już rozkaz polowania na niego, aby mu niedopuścić przebyć granicę hiszpańską. Zdaje się jednak, że te zabiegi są przedwczesne, bo w ostatnią niedzielę jenerał Cabrera jeszcze najspokojniej bawił w Londynie i nie miał wcale zamiaru opuścić Anglię w obecnych okolicznościach. *(Independance Belge).*

Madryt 8 Lipca. Wypadek wywołany wczoraj w kortezach przez adres junty prowincji Palencja, sprawił nieprzyjemne wrażenie na ludności robotniczej w stolicy. W chwili kiedy to piszę, niespokojne grupy przechodzą prze memi oknami, kierując się ku placowi miejskiemu gdzie znajduje się ajuntamiento (municypalność). Po największej części są to robotnicy użyci przy budowie kanału Izabelli IIej i do innych robót publicznych.

Skargi tych biedaków są na nieszczęście aż nadto uzasadnione. Robotnicy przy kanale Izabelli muszą iść pięć lieu dla zarobienia 5 real. (1 fr. 25 c.) za dziesięć godzin ciężkiej pracy. Ci co pracują przy ściekach Atocha, zarabiają tylko 4 reale (1 fr. 5 c.) Spekulanci którzy podjęli się tych robót, okazują niekiedy zupełny brak ludzkości, niektórzy z nich zostali osadzeni w więzieniu w Saladero, z powodu złego dopełnienia zobowiązań. Łatwo więc wyobrazić sobie niekontentowanie klas robotniczych.

Wielu mniema, że rocznica rewolucji 1854 roku, nie minie bez nowych zawichrzeń, spodziewamy się jednak i bodajbyśmy się nie mylili, że gabinet potrafi usunąć wszelkie niebezpieczeństwo. Powinien on tylko w tym celu przejąć się dobrze położeniem klas robotniczych.

Komisja wysłana do rządu dla uregulowania nieporozumień zaszłych między fabrykantami i robotnikami w Barcelonie, rozpoczęła już swoje operacje. Spodziewają się z tego pomyślnych rezultatów.

Tymczasem niespokojność staje się powszechną, ludzie bogatsi wyjeżdżają, aby zdala od stolicy przepędzić piękne dni lata, właściciele niedokończonych domów w Madrycie nie chcą dalej prowadzić robót, kortezy zajmują się tylko drażliwemi kwestjami, a gabinet skazany jest na najprzykszejszą bezczynność.

Chcieć wywróżyć co wypadnie z tego wszystkiego, byłoby zbyt zuchwałem, musimy poprzestać na wzdychaniu do nieba o jak najprędksze rozstrzygnienie zagadnień ekonomicznych przedstawionych przez rewolucję lipcową.

— Bardzo dziś mówią o zastąpieniu pana Bruil w ministerstwie skarbu, przez pana Manuel Mathen. Pan Bruil z którego chwilowo bardzo wiele się spodziewano, rzucił się w niszczące operacje, które tylko powiększają cyfrę deficytu. Zażądał on 400 mil. real. w papierach 3 pCtowych. Konsolidowanych w zarządzie dyrekcji długu publicznego, zapewnie w zamiarze uzyskania pieniędzy tak w Madrycie jak i zagranicą. Zdaje się, że nie zostawią mu dość czasu do prowadzenia dalej negocjacji z pewnemi znakomitościami finansowemi któremi się otoczył.

— Pułkownik Durano pisał do deputowanego Moncasi, swego przyjaciela, aby starał się uwolnić go od hańbiącej śmierci na którą został skazany. Oświadcza on, że w chwili obłąkania zamordował młodą baronowę de Sevilles, i jeśli ma ponieść karę śmierci, chciałby przynajmniej zginąć jak żołnierz.

— Donieśliśmy przed kilku dniami o porażce bandy Marsala; *Mesager de Bayonne* i *Memorial des Pyrenees* z dnia 10 lipca, potwierdzają tę wiadomość i dodają doniesienie o rozproszeniu bandy Estartesa, namiestnika Marsala. Pewna liczba karlistów wzięta w niewolę w skutku tych wypadków została rozstrzelaną, i zapewniają, że Elio i Cabrera, którzy w razie powodzenia się tego poruszenia byliby wkroczyli do Hiszpanji, postanowili odwrotny obrot.

— Katalonja i Aragonja są jeszcze dotąd w stanie głębokiej fermentacji. Niespokojności i zawichrzenia miały miejsce w Perales, gdzie dwaj członkowie municypalności, zostali zabici a jeden raniony. Być bardzo może, że robotnicy w Barcelonie, pomimo znanych swoich opinji demokratycznysh nie wiedząc sami o tem poszli za podmowami z których Marsal umiał zręcznie korzystać na korzyść swego stronnictwa.

— Otrzymano w Paryżu następującą depeszę datowaną z Perpignan 12 lipca:

Przywrócenie spokojności i porządku w Barcelonie jest już zapewnione. Rozmaite fabryki rozpoczęły na nowo roboty. Najważniejsi wichrzyciele zostali schwytani i będą ukarani. Misja adjutanta Espartera zupełnie się powiodła.

— Piszą z Marsylji 12 lipca:

Ostatnie wiadomości z Barcelony mówią, że 4,000 wojska posłanego, weszły już do twierdz otaczających miasto. Zbuntowani robotnicy wyszli z miasta i rozeszli się po okolicznych wioskach; połączyły się tam z niemi oddziały robotników z Reuss i innych miast rękodzielniczych prowincji.

Czekają oni na odpowiedź jaką im ma przesłać deputacja którą wydelegowali do Madrytu, ale zaczynają już wyczerpywać ostatnie swoje zasiłki, bo od dziesięciu dni nic nie zarobili.

Garnizon i część milicji strzegą przystąpienia do miasta, gdzie pozwalają tylko wchodzić pojedynczo. *(Independance Belge).*

Madryt 11 Lipca. Kortezy przyjęły ostatecznie projekt mięszanej pożyczki 230 miljonów realów. Wiadomo, że to będzie pożyczka dobrowolna, która zmieni się w przymusową, jeśli w ciągu 30 dni żądana summa nie zostanie osięgniętą. *(Independance Belge).*

LISTY Z POD ZASŁAWIA.

IV.

(Dokończenie.)

Z pomyślnością dla sukcesorów a z męką piekielną dla czcigodnego Garnisza, najściślej spełniał się zastrzeżony przeciw niemu warunek. Książę niepokił się, nie dowierzał socjuszowi, sam dość często nawidzał podkanclerzego; a nie zostawując w przedpokoju swéj tabakiery, raz po raz otwierał ją, raz po raz uderzał w nią palcami. Ale kuszenia daremne! Oparł się im niezachwiany Garnisz.

Tak trzy tygodnie upłynęło w suchotach nosowych bez widocznego wpływu na zdrowie poczciwego starca. W czwartym, dał mu się uczuć ból w niższéj części czoła. Wśród rozmowy z przyjaciółmi, chwytał się niekiedy dłonią w to miéjsce, silnie je naciskał; o doktorze jednak ani chciał słyszyć: zdało mu się że tabaka, uznaną będzie za jedyne lekarstwo; a tu od niéj, los biednych zależy. Krzepił się nadzieją że ból przeminie, i że swój organizm tak usposobi do zaniechania nałogu, jak stałością ducha umie panować nad sobą. Lecz pod koniec miesiąca, zwiększyły się bóle. Słyszano czasem gwałtowny jęk starca. Tabaki przecież nie zażył.

Wybiła nakoniec godzina terminu tranzakcji. Spadkobiercy kanonika z oczyma w niebo, z weselem na twarzy, otaczają dom Garnisza, idą za jego powozem do sądu. Nie ma środka dla Księcia. Warunek święcie spełniony. Zabierają niemcy spadek po krewnym. Książe odchorował stratę miljona. Garnisz z tryumfem w duszy powraca do siebie. Lecz zaledwie dał rozkaz aby mu podano tabaki, porywa go ból zabójczy u czoła. Pada na wznak. Daremne starania i usilność doktorów! Juz nie ocknione zagasło w nim życie.

Przy dysekcji głowy, okazał się wielki napływ humorów w części nadnosowéj, tam powstała ropiąca się inflamacja, a ta dosięgnowszy mózgu, ubiła go. Książe nie odniósł korzyści z fabrykacji testamentu; a pozbawił życia, rzadkiéj poczciwości człowieka.

Młody pasztetnik, zasłyszawszy o późniéjszych po śmierci stryja wypadkach, wrócił do Warszawy, odkrył swój podpis, podobny do stryjowskiego, na testamencie, który miał przed nim tytuł znanéj nam pomiędzy nim a księciem, umowy. Bracia uznali go niewinnym i przypuścili do sukcessji.

A co? ciągnął daléj Szambelan przed damami, które ukrywały jego tabakę; czy będą panie wzbraniać mi niewinnéj, a potrzebnéj już zdrowiu memu tabaczki?—

— Przywiodłem państwu co do słowa, mówił Chorąży, powiastkę ś. p. Szambelana. Niekoniec na tém; powtórzę uwagę jaką mu wówczas w domu teścia zrobiłem. Oto gdyby poczciwy Garnisz zastrzegł był w umowie z Księciem wolne używanie tabaki przez jeden jeszcze miesiąc; a w tym przeciągu, gdyby codziennie ujmował był sobie coraz większą liczbę szczyptów nieodzownego mu żywiołu, niezawodnie przygotowałby naturę do zrzeczenia się tabaki. Wówczas tylko, na miesiąc następny, mógłby smiało nieść w ofierze dla biednych, zupełne bez niéj wytrwanie.

Przebaczmy niewinnym nawyknieniom, co żadnéj bliźniemu krzywdy nieprzynoszą; a zwróćmy raczéj uwagę na te, co wkorzeniają się ku poniżeniu człowieka.

Wszelki nałóg, pospolicie mianują drugą naturą; zdaje się jednak że byle nań działać wolnemi stopniami, a z mocnem, niezłomnem postanowienie, do którego rozsądek przewodniczy, to zdołamy za Bożą pomocą i organizacją fizyczną usposobić się do odwykania bez szwanku na zdrowiu, do zwalczenia siły wszelkiego pociągu i duszę znikczemniałą podnieść na godny stopień człowieka; bo żelazna wola czegoż nie dokaże!—

Tu Chorąży, na zasadzie uwag względem Garnisza, przywiódł nam niechybne środki na szereg długi rozmaitych zboczeń ludzkich, a zakończył temi słowy:

— O! ręczyć można że po takich stopniowanych nad sobą zwycięztwach, pijak, kartownik, chciwy urzędnik, kłamca, chory na mniemaną wyższość, skąpiec, marnotrawca, głośny z bezecnych rachunków opiekun, i bliski krewny jego, złodziej z organizacyi nieszczęsnéj, co przecież brzydzi się swoim nałogiem, mogliby w zacnych przemienić się ludzi. Woli tylko, mówię wam, żelaznéj woli potrzeba. A do jéj wytrzymania czy zgadniecie państwo jaka najdzielniéjsza bywa dźwignia? Śmiejcie się ze mnie starca, nazwijcie to wyszłą już z mody sielanką; ja przecież powiem jakie mię wzory do głębi duszy przenikły. Podobno znany wam jest obraz artysty znakomitego, Maurycego Retzsch, gdzie szatan gra z młodzieńcem w szachy o jego duszę; a z boku, pomiędzy nimi, genjusz ludzkości ze smutnem wejrzeniem, trwoży się widocznie o zbawienie młodziana. Wyobraźcież sobie w tak anielskiéj postawie, z wyrytym niepokojem w twarzy, piękną dziewicę, która milczy, a tylko czycha na zdarzoną chwilę spojrzenia w oczy najdroższemu dla niéj.... I spojrzała, ale tak silną słodyczą prawéj a władnącéj duszy, że zerwał się z miéjsca, odrzucił karty i wymówił: *nigdy*! którego już nigdy nie zdradził. Widziałem w podobnéj scenie zwycięztwo dobréj, cichéj żony, tylko z dziecięciem u łona. O! na tę wymowę duszy, na anielski ich wyraz w spojrzeniu, kto staje się głuchym, temu szatan, cały skarb życia już zabrał.

Pomiędzy wami tylko ważę się błyskać tą latarnią mojego *widzi mi się*. Przed swiatem, nigdybym się nie ośmielił narzucać moje mniemania jakoby radę przydatną. Bo też jak się z tém odezwać, kiedy zamknięci po pracowniach mędrcy chełpliwie głoszą postęp moralny: głoszą jakoby wyraźne dla nich dążenie ludzkości do najwyższych celów, nie zważając na to bynajmniéj że dawne Satyry, a nawet z czasów Domicjana, w wielu punktach trafne są i na wiek dzisiejszy.

TEATR ROZMAITO Dziś: *Kochanek pożyczony. Próba małżeństwa. Janek z pod Ojcowa.*

TEATR WIELKI. Jutro: *Brawo.*

Dziś rano stopni ciepła 15. wczoraj w południe 24.
Wysokość wody na Wiśle stóp 4 cali 4.

W Drukarni J. Unger. — Wolno drukować. — Warszawa dnia 6 [18] Lipca 1855 roku. — Starszy Cenzor F. Sobieszczański.